

Agnieszka Kołakowska: Alain Besançon – wspomnienie przyjaciela

Moją przyjaźń z Besançonem zawdzięczam ojcu, z którym w 1984 roku pojechałam na konferencję w Ameryce. Od razu się zaprzyjaźniliśmy. Gdy zamieszkałam w Paryżu, widywaliśmy się od czasu do czasu, potem regularnie, i z czasem stał się dla nas – dla mnie i dla mojego męża – bliskim przyjacielem – mówi Agnieszka Kołakowska w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Besançon. Między Wschodem a Zachodem”.

Weronika Maciejewska (Teologia Polityczna): Jaka jest historia Pani znajomości z Alainem Besançonem? Zdaje się, że Jego relacje z Pańskim ojcem (Leszkiem Kołakowskim) były bardzo zażyłe? Czy są to fakty połączone?

Agnieszka Kołakowska (publicystka, tłumaczka): Jak najbardziej, znali się i przyjaźnili. Bardzo się nawzajem szanowali, choć nie była to szczególnie bliska przyjaźń. I tak się składa, że – owszem, moją przyjaźń z Besançonem zawdzięczam ojcu, z którym w 1984 roku pojechałam na konferencję w Ameryce, gdzie Besançona poznałam. Od razu się zaprzyjaźniliśmy. Gdy zamieszkałam w Paryżu, widywaliśmy się od czasu do czasu, potem regularnie, i z czasem stał się dla nas – dla mnie i dla mojego męża – bliskim przyjacielem.

Czy jest coś, co inspirowało Panią w twórczości Besançon? Czy ta relacja miała jakieś przełożenie na Pani własną pracę pisarską?

Myślę, że nie. Nie jestem ani sowietologiem, ani teologiem. Ale był on dla mnie wzorowym prozaikiem. Naprawdę świetnie pisał – jasno, przejrzysto i dobitnie. I przez wszystko, co pisał, przebijała prawda. Mówił: tak tak; nie nie. Zawsze. Był szczery i bezpośredni, tak w życiu, jak w swoich książkach. Niczego nie owijał w bawełnę. No i oczywiście był niezwykle oryginalnym myślicielem, o ogromnej erudycji w kilku dziedzinach. Jego monumentalne dzieło, *Les origines intellectuelles du léninisme* („Intelektualne źródła leninizmu”), które ukazało się w 1977r., jest podstawowe. Był wzorem dla wszystkich, ale dla mnie może przede wszystkim pod względem stylu i przejrzystości prozy.

Czy był dla Pani w jakimś stopniu punktem odniesienia w swoich własnych poszukiwaniach intelektualnych? Czy tematy, po których się poruszał (m.in. Polska, Europa Wschodnia, Kościół, religia, sztuka) w swoisty dla siebie sposób, były dla Pani pewnym drogowskazem?

Jego erudycja była niezwykle szeroka. Był historykiem Rosji, komunizmu, totalitaryzmu, religii, Kościoła, pisał też dużo o sztuce; jego książka *L'image interdite* jest świetną historią i analizą ikonoklazmu. Napisał też piękną i niezmiernie ważną książkę, która została przetłumaczona na język polski w 2000 roku przez Joannę Guze: *Le malheur du siècle* (*Nieszczęście wieku*). Ukazała się we Francji pod koniec lat dziewięćdziesiątych i traktuje o nazizmie, komunizmie i unikalności Shoah. W swojej analizie totalitaryzmu i Rosji Besançon

był dla mnie najważniejszym, najciekawszym i najgłębszym punktem odniesienia. Bardziej nawet niż np. Martin Malia, Richard Pipes czy Stanisław Ulam, dla których też mam ogromny szacunek. Był bliskim współpracownikiem Raymonda Arona, z którym razem założył świetne pismo "Commentaire".

Jak twórczość Besançon'a była odbierana w samej Francji, czy wywarła jakiś wpływ na wyobrażenie Francuzów o Polsce i Europie Wschodniej w odniesieniu do Rosji?

Niestety nie. Oczywiście wszyscy dobrzy sowietolodzy pozostawali pod jego ogromnym wpływem. Większość z nich była jego uczniami. Po jego śmierci jeden komentator napisał, że jego analiza islamu i Kościoła (Besançon bardzo ubolewał nad tym, że Kościół tak ulegle zachowuje się wobec islamu) wywarła duży wpływ na dobrze w Polsce znanego – zwłaszcza dzięki Teologii Politycznej – Rémi Brague'a. Francja pozostaje jednak niebywale prorosyjska; głębokie i niezwykle trafne analizy Besançon'a były odrzucane albo ignorowane. Są nadal znani i wpływowi ludzie we Francji - komentatorzy, publiczni intelektualiści, politycy - którzy są prorosyjscy i nie przyjmują do wiadomości, czym naprawdę jest Rosja. Besançon był bardzo krytykowany we Francji. Został członkiem Francuskiej Akademii Nauk i dostawał różne nagrody, ale jako sowietolog nie był lubiany. Właśnie dlatego, że mówił prawdę o Rosji - bez ogródek.

Czy francuskie elity wciąż pozostają pod urokiem „idei rosyjskiej”?

We Francji dominuje romantyczna wizja Rosji; ludzie uwierzyli w tak zwaną „duszę rosyjską” i zostali przez nią zauroczeni. Wierzą też w związek tej „duszy” z Kościołem prawosławnym, który jest właściwie agenturą KGB, o czym Alain świetnie wiedział. O istocie Rosji Besançon napisał niedawno książkę pt. *Święta Rus* (polski przekład ukazał się nakładem Teologii Politycznej), w której wyśmiewał mit słynnej „duszy rosyjskiej” i opisał prawdziwą naturę Kościoła prawosławnego.

Cała ta romantyczna wizja Rosji jest mocno ugruntowana we Francji. Ale również idee komunistyczne, totalitarne w jakiś sposób pociągają Francuzów. Trudno je wykorzenić i Alain nie był we Francji doceniany. W Polsce też miał swoich krytyków. Mówiono, że jest za ostry, za bardzo prawicowy. Ale dziś każdy, kto nie jest na postępowej lewicy, jest widziany jako prawicowy, a gdy ktoś jest konserwatystą, automatycznie jest nazywany faszystą albo „skrajną” prawicą. W Kościele katolickim, także u papieża Franciszka, idee prorosyjskie są wpływowe, co Besançon otwarcie krytykował – tak, jak krytykował pobłażliwość, czy nawet uległość Kościoła wobec islamu.

Czy ma Pani jakieś szczególne wspomnienie z Besançonem, którym chciałaby się Pani z nami podzielić?

Pamiętam, że gdy w 1984 roku spotkaliśmy się na tej konferencji, nasza przyjaźń rozpoczęła się właśnie od tematu Rosji. Przemawiał akurat ktoś z Rosji – nie pamiętam kto – i jego wystąpienie wywarło na nas obojgu potworne wrażenie. Był nie do wytrzymania: wszystkim przerywał, zachowywał się w sposób bezczelny i arogancki. Wszyscy z

namaszczeniem słuchali jego bełkotu, tylko ja i Besançon byliśmy tym wystąpieniem zde gustowani. Wyszliśmy, po czym w jakimś kąci ku na korytarzu rozmawialiśmy o Rosji i Rosjanach.

Był to niezwykle dobry, pomocny i spolegliwy (w poprawnym, pierwotnym sensie tego słowa) przyjaciel. I w ogóle dobry człowiek. Miał też wielkie poczucie humoru. Jego odejście jest nie tylko wielką stratą dla życia intelektualnego we Francji, lecz także ogromną stratą osobistą dla mnie i dla wszystkich jego przyjaciół. Nauczyłam się od niego bardzo wiele. Jego przyjaźń była dla mnie ogromnym przywilejem.

Z Agnieszką Kołakowską rozmawiała Weronika Maciejewska

WM

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
